

Wywiad z Mateuszem Mirysem, sekretarzem organizacyjnym Młodych Socjalistów.

Zadam dość kontrowersyjne pytanie - czy uważasz się za patriotę? Jakim więc jest patriotą Polak o socjalistycznych poglądach?

- Mam pewien problem z odpowiedzią na to pytanie. Bo co to znaczy być patriotą? Słownik Języka Polskiego PWN informuje, że patriota to „człowiek kochający swoją ojczyznę, gotów do poświęceń dla niej". Żeby odpowiedzieć była pełna, musielibyśmy teraz jeszcze zdefiniować zwrot „kochający swoją ojczyznę". Nie wchodząc jednak w szczegóły - nie czuję miłości do ojczyzny. Przywiązanie - owszem. Wynika ono ze spędzenia tutaj całego mojego życia, przyjęcia takiego a nie innego modelu kultury, w dużej mierze też pewnych tradycji, nasiąknięcia historią zbiorowości. Ale przywiązanie nie jest tożsame z miłością - która przecież, jak mi się wydaje, jest czymś więcej. Natomiast absurdalne wydaje mi się odczuwanie dumy z faktu urodzenia się w tym, a nie innym państwie. To tak jak odczuwać dumę z powodu koloru oczu.
Osobom kochającym Polskę jako swoją ojczyznę musi być okropnie ciężko - ze względu na to, jak ta ojczyzna ich traktuje. Tym bardziej ciężko jest socjalistom-patriotom. Zawsze tak było - pomyślmy przecież o dwudziestoleciu międzywojennym. Ojczyzna, o której odzyskanie i byt walczyli polscy socjaliści, stała się po 1918 miejscem tłumienia protestów robotniczych. Miejscem prześladowań, zamykania i czasem morderstw na socjalistach. Po wojnie, jak wiemy, niewiele w tej kwestii się zmieniło. Jak widać był i jest to dość trudny związek.
Nie sądzę, by polski patriota-socjalista zasadniczo różnił się od swojego francuskiego czy niemieckiego odpowiednika. Głównym punktem, poza wspomnianym przywiązaniem do swojego kraju, jest przekonanie, że inny, lepszy świat jest możliwy - tu i teraz. I walka o ojczyznę opartą na równości, wolności i sprawiedliwości społecznej

Prawica od lat mieni się jedyną patriotyczną siłą. Uważasz, że uda się lewicy wyrwać z tego tygla i przypomnieć o jej niepodległościowej tradycji, dziś jakby zapomnianej?

- Prawicy łatwiej jest przywłaszczać sobie pojęcie „patriotyzmu" z racji jej charakteru - szowinistycznego i wykluczającego. Łatwo jest zbijać ludzi w „naród", bazując na wykreowanym wrogu - innym „narodzie". Bazowanie na opozycjach to jeden z mechanizmów definiowania samego siebie. Prawica to wykorzystuje podjudzając ludzi przeciwko innym ludziom, tym którzy akurat urodzili się kilka, kilkadziesiąt czy kilkaset kilometrów dalej - wbrew ich prawdziwym interesom ekonomicznym, klasowym.

Mam wrażenie, że lewica z niczego się nie musi wyrywać. Możemy i jesteśmy dumni z walki polskich socjalistów o prawo do samostanowienia, o możliwość decydowania o sobie i możliwość tworzenia własnego państwa.

Nie odnosisz wrażenia, że po manifestacji 11 listopada do opinii publicznej trafił taki oto przekaz: lewica wygwizdała święto niepodległości, patriotyzm zawsze kłuł ją w oczy... Jak walczyć z tym fałszywym przekazem?

- Jeśli byśmy opierali się na lekturze prawicowych portali, to można tak powiedzieć. Ale nie miałem poczucia, by medialny mainstream tak to właśnie zrelacjonował. Zauważyłem inny problem: media z łatwością wpadały w tendencję przedstawiania tych wydarzeń jako konfliktu dwóch zwaśnionych grup kibiców, subkultur, i tak dalej, zrównując obie strony, sprowadzając je do „radykalizmu" czy „bojówkarstwa".
Nie uważam, by pierwszoplanowym zadaniem lewicy była walka z takim fałszywym przekazem. Walczymy z nim najlepiej w codziennej praktyce i działaniach na rzecz zmiany społecznej. Sądzę, że większy potencjał tkwi w konsekwentnym wyrażaniu niezgody na zastaną rzeczywistość i dążenie do sprawiedliwości społecznej, przejawiające się w działaniach Młodych Socjalistów, Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, Lewicowej Alternatywy czy grup anarchistycznych.
W temacie stosunku lewicy do patriotyzmu i niepodległości wystarczy być rzetelnym, mówić prawdę i opierać się na faktach. Chociaż oczywiście popieram np. popularyzowanie historii PPS. Przykład: jako Młodzi Socjaliści prowadziliśmy akcję mającą na celu upamiętnienie powstania rządu lubelskiego.

Jakie wydarzenie - na przekór prawicy - mógłbyś wskazać, które jasno i rzetelnie świadczą o patriotyzmie polskich socjalistów? A może nie ma takich przykładów?

- Przykładów jest wystarczająco dużo. Rewolucja 1905 roku, w której bardzo wyraźnie obecne były przecież wątki niepodległościowe, utworzenie rządu lubelskiego i wiele, wiele innych. Moim zdaniem nie ma sensu robienie czegokolwiek na przekór prawicy, tak jak nie mają sensu próby „uwiarygadniania się" przed nią.

Uważasz, że faszyzm jest realnym zagrożeniem w Polsce? Partie o takim charakterze nie mają dziś żadnego poparcia, a mimo to powstała koalicja 11 listopada, która wzywała do blokady Marszu. Nie było w tym marszu przesady?

- Oczywiście, można powiedzieć, że dziś, jutro czy za rok albo dwa lata takiego zagrożenia nie ma i nie będzie. Ugrupowania skrajnej prawicy, typu ONR, są faktycznie jeszcze słabsze i jeszcze bardziej niezorganizowane niż środowisko lewicy pozaparlamentarnej. Jednak za kilka lat napływ imigrantów do Polski się prawdopodobnie zwiększy. I wtedy ci, którzy dziś idą w „radosnym Marszu Niepodległości" nie będą mieli żadnych oporów, by wskazać kozła ofiarnego, który będzie wytłumaczeniem bezrobocia i kryzysu ekonomicznego. Dzieje się to przecież w Europie Zachodniej, gdzie skrajna, ksenofobiczna prawica zdobywa poparcie dzięki swojej antyimigranckiej retoryce.
Jeśli prezydent państwa chwali Romana Dmowskiego, jeśli ten zagorzały antysemita jest uznawany za bohatera, jeśli jego imieniem nazywane są place i ulice naszych miast - to o czym

my rozmawiamy? Człowiek nawołujący do „rozwiązania problemu światowego żydostwa” (niedokładny cytat) jest uznawany w prezydenckim przemówieniu za fundatora polskiej państwowości to pewien symptom problemu, który tkwi w postrzeganiu naszej historii. I roli, jaką to może odegrać w przyszłości.

Główni organizatorzy marszu: ONR i Młodzież Wszechpolska nie ukrywają swoich nietolerancyjnych poglądów. A mimo to w ich obronie stanęli min. Paweł Kukiz, Rafał Ziemkiewicz i wiele innych osób, które dotąd nie utożsamiało się z ich programem. To stały trend czy chwilowa konsolidacja?

- Mimo to? Czy raczej właśnie dlatego? Mam wrażenie, że Paweł Kukiz czy Rafał Ziemkiewicz utożsamiają się z programami tych ugrupowań od dawna. Poparcie prawicowego publicysty głównego nurtu medialnych debat jest jednym z tych, niepokojących, elementów, które kazały mi przyjechać do Warszawy 11 listopada.

Czujesz się „wywrotowcem, dążącym do zmiany ustroju Polski przemocą”?. Także Młodych Socjalistów w ten sposób ocenił były poseł Pis Artur Zawisza...

- Przez tą wypowiedź zostaliśmy niejako postawieni przez posła Zawiszę w jednym rzędzie z np. działaczami KOR, którym władza tzw. „ludowa” też nie szczędziła określeń w stylu „wywrotowcy” czy „wichrzyciele”. Pytanie tylko jak to świadczy o pośle Zawiszy?
Czy czuję się wywrotowcem? W pewnym sensie tak. Dążącym do zmiany ustroju Polski - zdecydowanie. Ale nie przemocą - to jest dość prymitywne kłamstwo, mające nas zdyskredytować w oczach opinii publicznej. Chyba się nie udało, bo po 11 listopada zanotowaliśmy wzrost zgłoszeń do naszej organizacji.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**